Nr. 267 Kraków, piątek 17 listopada 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skompilkowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wybory w Drohobyczu.

Ruch wyborczy w Drohobyczu rozpoczął się już na dobre. Dwa zjawiska świadczą o tem wymownie: olbrzymie zgromadzenia wyborców, zwoływane przez naszych towarzyszów w całym okręgu, i bójki, wszczynane przez łotrowską bandę Jakóba Feuersteina, który, unurzawszy ręce we krwi ludzkiej dnia 19 czerwca, chce dalej forsować swojego opiekuna p. dra Natana Loewensteina na posła do parlamentu.

Polska socyalna demokracya nie stawiała podczas ostatnich wyborów swojego kandydata i ona jedna może z dumą powiedzieć, że na jej sumieniu, na jej agitacyjnem koncie nie leży krew niewinnie przelana. Dzisiaj, kiedy tow. Artur Hausner, nasz kandydat, rozpoczął poważną pracę, która nietylko wybory, ale i odrodzenie politycznych stosunków Drohobycza ma na celu, należy się nad tą feuersteinowską „akcyą“ na rzecz p. dra Loewensteina poważnie zastanowić.

P. dr Loewenstein jest od czterech lat zdania, że jest w parlamencie nieodzownym. Jako syn lwowskiego rabina, jako krasomówca od święta, jako pański adwokat, jako „moralny“ rząd żydowski i wreszcie jako najniższy służka namiestnika, ma p. dr Loewenstein w swoich oczach tyle tytułów do posłowania, że zwalniają go one w zupełności od wszelkiej pracy w samym parlamencie, że rozgrzeszają go wtedy, gdy jest prawą ręką rządowców i — dostaje szlachectwo, które go w jego oczach nie robi nawet śmiesznym.

Pewność przekonania, że p. dr Loewenstein musi być posłem, została na chwilę zachwianą strasznym rozlewem krwi, prawdziwą rzezią ludzi wyborców w dniu 19 czerwca. P. dr Loewenstein zawahał się, cofnął się, ale — tylko na chwilę. Tak samo, jak tylko na chwilę uciekł jego plugawy protektor Jakób Feuerstein z Drohobycza, gdzie zbrodnie jego buchnęły krwawym plonem...

Obaj ci panowie oprzytomnieli wkrótce, a obejrzawszy obraz spustoszenia na miejscu, zobaczyli, że podstawy ich władzy są nienaruszone! Wszak dalej są starostowie, dalej króluje Jakób Feuerstein, dalej biją kijami „jurajdesy“ i „bałaguły“ i właściciele domów publicznych, dalej idzie teror i kupno głosów i cała ta gehenna drohobycka żyje i szykuje się do zwycięstwa, do tryumfu wyborczego.

I znowu p. dr Loewenstein kandyduje, a przeróżni politycy lwowskich kawiarni popierają go pocichu, tak jakby nie było 19 czerwca, nie było Jakóba Feuersteina, nie było zbrodni!

Jeżeli „moralny rząd“ żydowskiej burżuazyi, rosnący w przedpokoju namiestnika, sam nie czuje, że takie „drohobyckie“ wybory, po 19 czerwca przeprowadzane dalej przez Feuersteina, nie dadzą mu przenigdy żadnej siły i żadnego znaczenia, to trzeba, żeby wyborcy dali mu tę naukę!...

P. dr Loewenstein ma bardzo miłe maniery na pańskich salonach i w pańskiej służbie, ale odpowiednikiem jego w polityce jest p. Jakób Feuerstein, brudny i nikczemny władca Drohobycza. Dziś, kiedy oczy całego kraju widzą już lepiej, co się tam dzieje w Drohobyczu, jest p. Loewenstein spólnikiem p. Feuersteina i naodwrót.

Nie należy tu mieszać frazesów o „asymilacyi“, której reprezentantem ma być p. dr Loewenstein, bo asymilacya taka czy inna nie ma nic wspólnego z tą masą nikczemności, z tym „drohobyckim“ systemem, który reprezentuje p. Feuerstein.

Stawiając kandydata w osobie tow. Artura Hausnera, pragnie partya nasza zaapelować w Drohobyczu nietylko do robotników, lecz do wszystkich uczciwych ludzi, aby dopomogli do osuszenia bagna niezdrowego, jakiem się stał Drohobycz Feuersteinów i Loewensteinów. Mamy nadzieję, że Drohobycz uczciwy, Drohobycz bolejący szczerze nad krwią niewinnie przelaną, Drohobycz chrześcijański i żydowski porwie się dziś do walki z systemem, reprezentowanym tak samo przez Feuersteina jak i przez Loewensteina.

Po 19 czerwca uśmiechy p. Loewensteina nie zamaskują już zbrodni p. Feuersteina.

Zdemaskowanie podżegaczy wojennych.

Niezwykłe wrażenie w politycznym świecie Niemiec wywołało wystąpienie konserwatywnego kanclerza Rzeszy Bethmana Hollwega przeciwko konserwatystom.

Ten, który na zamówienie agraryuszy prowadził politykę agrarną; ten, który jest ostoją hegemonii junkierskich Prus w państwie niemieckiem; ten, który przeprowadził na żądanie junkrów haniebną reformę finansową; ten, który zaryzykował posłanie „Pantery“ do Agadiru — słowem ten sam Bethman Hollweg, który był wiernym pachołkiem Heydebranda, wodza konserwatystów, „nieukoronowanego króla Prus“, nagle zmienił front i sprowokowany przez szowinistyczno-prowokacyjne wystąpienia konserwatystów i narodowych liberałów, ze surową, skoncentrowaną, może rozpaczliwą siłą zaczął wymierzać potężne ciosy obłudzie szowinistycznej.

Był to jedyny w swoim rodzaju obraz. Konserwatywny kanclerz w walce z konserwatystami!

„Ze swego długiego doświadczenia — powiada „Frankfurter Ztg“ w numerze 313 — przypominamy sobie bardzo mało mów parlamentarnych, któreby były w takim stopniu dokumentem ludzkim“...

Heydebrand, jak wiadomo, piorunował na zbyt pokojową, skromną zagraniczną politykę Niemiec i prowokował ku wystąpieniom przeciw Anglii. Jego zaś „narodowo-liberalny“ przyjaciel i „protegé“ Basserman radził pilnie baczyć na granicę zachodnią (francuską) miast posyłania kanonierki do Agadiru.

Te nieobliczalne, szowinistyczne prowokacye, obliczone naturalnie na politykę wyborczą, na rozbudzenie szowinistycznych instynktów przy nadchodzących wyborach, a nie liczące się ani ze sytuacyą międzynarodową, ani z potrzebami kraju, wyprowadziły z równowagi małomównego kanclerza.

Jeśli umowa marokkańska jest złą, jeśli nasza polityka jest nieodpowiednią, niechże wstanie ten — wzywał kanclerz — kto zna lepsze drogi i wskaże mi je. „Tak, moi panowie, na takiego człowieka czekam do dziś dnia“.

Ta zaś „krytyka“ szowinistów z obozu konserwatywnego ma uboczne cele na oku. „Silny — ciągnął dalej — powinien mieć miecz nie na języku. Namiętny nastrój, jaki tu panuje, jest zjawiskiem pożądanem i podniosłem, lecz przytem współdziałają także inne względy — względy partyjne, względy wyborcze... Dla utopijnych planów zaborczych, dla celów partyjnych rozpalać namiętności narodowe aż do gorączki, znaczy to patryotyzm kompromitować“.

Takie powolnie płynące, lecz namiętne i cierpkie słowa padały z ust konserwatywnego kanclerza.

Ta poważna scysya rządu z junkrami ma ogólniejsze znaczenie. Pokazuje bowiem niemożliwość dyktatury junkierskiej. Rządy szlachty egoistycznej, niekulturalnej, absolutystycznej szlachty pruskiej stają się niemożliwe, są szkodliwymi dla narodu, jako całości.

Stara to historya. Każdy kanclerz niemiecki, jak to wskazał w swej mowie tow. dr Franck, za czasów ostatnich przeklinał twardą, lecz egoistyczno-partyjną dłoń junkrów. Bismarck twierdził, że „przeszkadzali mu za każdym razem, gdy chciał na nogi postawić państwo niemieckie“. Hohenlohe mawiał, że „gwiżdżą oni na państwo“. Bülow wskazywał, że uprawiają oni „z monarchią i krajem lekkomyślną grę“.

I to jest zupełnie zrozumiałe. Dalszy rozwój Niemiec wymaga demokratyzacyi całego ustroju państwowego, całego życia społecznego. Z drugiej znowu strony niezwyle szybko się rozwijający handel i przemysł wymaga rozważnej polityki zagranicznej. Fantastyczne ryzyka szowinistyczne kapitału finansowego lub junkrów mogą przynieść nieobliczalne szkody.

Tymczasem tracący na znaczeniu ekonomicznem i politycznem junkrowie, aby uratować partyę, zmuszeni są chwytać się w obliczu wyborów sposobów ryzykownych.

Rozwój kraju i polityka junkierstwa są w chronicznym konflikcie. I opisany tu epizod jest tylko momentem w procesie porodu nowych Niemiec.

Socyalni demokraci naturalnie skorzystali w całej pełni z debaty marokkańskiej, aby rozwinąć swe poglądy na wojnę i politykę wewnętrzną i kolonialną. Tow. dr Franck wskazał między innymi, że logiczną konsekwencyą konfliktu rządu z junkrami musi być zburzenie fortecy junkierskiej — sejmu pruskiego, t. zn. jego dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Zaś tow. Bebel, biorący obecnie po przyjściu do zdrowia żywy udział w pracach parlamentarnych, wskazał w odpowiedzi na anglofobską mowę Heydebranda, że niema sprzeczności między interesami ekonomicznymi Anglii i Niemiec. Co oznacza — zapytywał — nasz handel marokkański (11 milionów) wobec handlu z Anglią (1100 milionów)? Co oznacza cały nasz handel z koloniami, który pochłonął w ciągu ostatnich 2½ dziesiątków lat tyle ofiar, w porównaniu z handlem Anglii? Nie zapominajmy, że Anglia jest jedynym krajem, który dopuszcza nasz eksport, nie nakładając ceł. I pamiętajmy też, że nasz handel z Anglią daje bilans aktywny na naszą korzyść; nasz bowiem eksport do Anglii — wskazał Bebel — wynosi 1102 milionów marek, eksport zaś Anglii do Niemiec 766 milionów marek; różnica — 336 milionów marek.

A poza swojem symptomatycznem znaczeniem ta debata marokkańska, ten pojedynek kanclerza z konserwatystami, będzie miała znaczenie i podczas wyborów. Konserwatyści ubrali się w maskę szowinistyczną, licząc na naiwność wyborców. W obronie interesów państwa zdarł kanclerz tę maskę. Gdzie biją się — powiada jedno z partyjnych pism niemieckich — dwie szelmy, tam lud dowiaduje się prawdy. Skorzysta trzeci, *tertius gaudens*.

Tym zaś będzie socyalna demokracya.

Areszt miejski w Krakowie.

Skandaliczne stosunki.

I.

„Krakowski woszywnik“, taką nazwę nadali Królewiacy i Rosyanie, wysiadujący w tutejszych aresztach miejskich, czekając na sprawdzenie ich przynależności.

ALFONS DAUDET.

Likier Wielebnego Ojca Mańkuta.

3

Naraz podczas najpiękniejszego psalmu „Ave verum“ stało się coś niesłychanie gorszącego: oto zacny nasz ojciec Mańkut spadł ze swej ławy i począł wyśpiewywać na cały głos:

Jest w Paryżu biały mnich,
Patatin, patatan, tarabin, taraban... i t. d.

Ogólna konsternacya. Wszyscy zrywają się ze swych miejsc. Słychać okrzyk: „Wynieść go... zły duch go nawiedził!...“ Kanonicy żegnają się. Wznosi się pastorał przeora. Lecz ojciec Mańkut nic nie widzi, nic nie słyszy. Wreszcie dwaj silni zakonnicy przemocą wywlekają go przez małe boczne drzwi chóru. Jak opętany, rzuca się ojciec Mańkut, wyśpiewując na całe gardło swoje „Patatin, tarabin“.

Nazajutrz o świcie klęczał ojciec Mańkut w modlitewni przeora i cały we łzach czynił pokutę

— Ojcze — powiada, bijąc się w piersi — to likier tak mię opętał.

Widząc go smutnym i skruszonym, dobrotliwy przeor wzruszył się do głębi.

— No, no, ojcze Mańkucie, uspokójcie się; wszystkie te bóle znikną, jak rosa na słońcu Zresztą skandal nie był tak wielkim, jak się wam zdaje. Tylko ta piosenka była może cokolwiek . hm... hm... Miejmy jednak nadzieję, że nowicyusze jej nie słyszeli. Ale powiedzcie mi, kochany ojcze, jak się to stać mogło?... To bardzo mocny likier, nieprawdaż?... A przy nalewaniu mieliście rękę nieco przyciężką?. Tak, tak, pojmuję to... To zupełnie, jak z naszym bratem Szwarcem, wynalazcą prochu strzelniczego. I wy padliście ofiarą swego wynalazku.. Powiedzcie mi, drogi przyjacielu, czy nieodzownie musicie sami wypróbowywać ten straszliwy likier?

— Tak, niestety, wielebny ojcze... za pomocą przyrządu mogę dokładnie określić zawartość i moc alkoholu, lecz przy nadawaniu płynowi subtelnego smaku i zapachu mogę polegać jedynie na własnym języku.

— Bardzo dobrze!.. Posłuchajcież mnie. Gdy tak, spowodowany koniecznością, smakujecie likier, czy wydaje się on wam dobrym?... I czy łykacie z zadowoleniem?

— Niestety, z wielkiem zadowoleniem — odrzekł nieszczęśliwy zakonnik, płoniąc się jak piwonia. — Od dwóch dni powonienie me łechce rozkoszny, przyjemny aromacik... Pewny jestem, że to sam czart igra ze mną w ten sposób. Postanawiam więc przy próbie likieru posługiwać się li tylko przyrządami Na nieszczęście odbije się to szkodliwie na smaku, kolorze i zapachu naszego likieru.

— O, tego proszę się wystrzegać — przerwał żywo przeor. — Nie należy ściągać na siebie niezadowolenia odbiorców... Po tem wszystkiem, co zaszło, uprzedzam was, mój ojcze, miejcie się na baczności! Jaka więc ilość likieru wystarczy wam do oceny smaku?... Powiedzmy, piętnaście lub dwadzieścia kropel. nieprawdaż? Niech będzie dwadzieścia. W żaden sposób nie opanuje was czart przy tych dwudziestu kroplach. Zresztą na wszelki wypadek zwalniam was z dniem dzisiejszym od obowiązku przychodzenia do kościoła. Wieczorne modlitwy odmówicie sobie w swej destylarni. Idź, wielebny ojcze, w pokoju, a pamiętaj, licz dobrze swe krople.

Niestety! Dobrze liczył ojciec Mańkut swe krople. Czart trzymał go w szponach i nie chciał puścić. Ładne nabożeństwa odprawiał samotnik w destylarni!

Póki świeciło słońce, szło jeszcze jako tako: ojciec Mańkut zachowywał się spokojnie. Pogrążał się cały w pracy nad swemi retortami i alembikami; sortował starannie wszelkie gatunki delikatnych, szarawych, wonnych, napojonych słonecznymi promieniami ziół prowansalskich. Gdy jednak nadszedł wieczór i lecznicze trawy mokły w alkoholu, a złocisty likier stygł zwolna w kotłach z czerwonej miedzi, rozpoczynała się męka nieszczęsnego zakonnika.

„... Siedmnaście... ośmnaście... dziewiętnaście... dwadzieścia!...“

Krople sączyły się przez szklaną rurkę do srebrnego kubka. Te pierwsze dwadzieścia połykał ojciec Mańkut, nie odczuwając żadnej prawie przyjemności. Dopiero dwudziesta pierwsza miała przedziwny smak. Ach, ta dwudziesta pierwsza kropla!... Aby więc przezwyciężyć pokusę, padał na kolana w kącie swego laboratoryum i odmawiał „Pater noster“. Ciepły jeszcze likier wysyłał leciutki, wonny obłoczek pary. Cudowny ten aromat donosił się do rozmodlonego ojca Mańkuta, gromadził się dokoła niego, łechtał mu mile nos i wkońcu zmuszał do powstania z klęczek i zbliżenia się do kotła. Likier był zielony ze złotawym odcieniem. Zakonnik pochylał się i, chłonąc rozwartemi nozdrzami aromat, poruszał zlekka szklaną rurką ten płyn cudowny. W złocistych perełkach i szmaragdowych falach jego majaczyło się widziadło ciotki Bégon z wlepionemi w mnicha oczami i zdawało się szeptać: „jeszcze, jeszcze kropelkę!“ Kończyło się na tem, że nieszczęsny ojciec sączył kroplę za kroplą, aż napełnił swój puhar po brzegi. Wtedy, zupełnie wyczerpany, padał na fotel całym ciężarem ciała i, przywarłszy powieki, rozpamiętywał z uczuciem obrzydzenia swój grzech, znęcał się sam nad sobą, powtarzając zcicha: „moja wina... moja wina ..“ Najstraszniejszem jednak było to, iż pod wpływem czarów, zawartych w tym dyabelskim likierze, przychodziły mu na myśl najsprośniejsze piosenki, jakie niegdyś śpiewała ciotka Bégon, np.:

Trzy kumoszki uchwaliły,
Aby zrobić wielki fest...,

lub:

Pastereczko moja mała,
Jędrek sam do lasu idzie...,

i jeszcze:

Patatin, patatan...

(Dokończenie nastąpi).

Przed 18 laty, kiedy na miejscu dawnych aresztów miejskich na Placu św. Ducha zadecydowano budować teatr miejski, na pomieszczenie aresztów wynajął magistrat starą ruderę przy ul. Skawińskiej l. 14, nadającą się raczej na zburzenie, niżeli na jakikolwiek zakład.

Wprawdzie wynajęto ową ruderę wówczas tylko na lat 3 z tem postanowieniem, że w przeciągu tych 3 lat gmina wybuduje nowy dom na pomieszczenie aresztów. Niestety, mija już 19 rok, a aresztą mieszczą się dotychczas w tej ohydnej norze, a nawet nie obmyślano jeszcze, w której stronie miasta ma stanąć ten dom.

Owa rudera nie odpowiada choćby najprymitywniejszym wymogom hygieny i dostateczności pomieszczenia dla ludzi, którzy tam z zarządzenia c. k. dyrekcyi policyi przebywać są zmuszeni. Lecz co było wystarczające w XIX w., to w XX staje się wprost niemożliwem do ścierpienia. I tak, ubikacyj dla pomieszczenia aresztantów jest absolutnie za mało, bo tylko cztery, a to dla kobiet 1, dla mężczyzn detencyonistów t. j. tych, którzy są zatrzymani dla sprawdzenia ich miejsca przynależności 2, a jedna dla tych, którzy są już przeznaczeni na wydalenie do gminy przynależności. Detencyonistów bywa zimową porą po 40—60 osób różnego wieku, zawodu i charakteru.

Spotkać tam można ludzi z całego świata, włóczęgi i ciemne indywidua, ale między nimi także ludzi inteligentnych, uczciwych, należących do lepszej sfery, którzy padają ofiarą zbytniej gorliwości służbowej c. k. policyi krakowskiej, niby osoby podejrzane, a nie mogące się na razie dostatecznie wylegitymować. I to wszystko razem dusić się musi w dwóch celach, mogących pomieścić najwyżej 30 osób, gdy tymczasem w jednej takiej celi mieści się 20—30 osób. Proszę sobie zatem wyobrazić, jakie tam musi być powietrze w takiej przepełnionej kaźni. A gdy do tego dodamy, że ludzie ci nie mają tam osobnych ustępów, tylko zwyczajne tak zwane kible, stojące pod ścianą niczem nie zasłonięte, a które wobec tak znacznej ilości ludzi, mieszczących się w jednej kaźni, bywają więcej otwarte, niżeli przymknięte, to mamy obraz, jakie tam musi być zabijająco smrodliwe powietrze. W dodatku, gdy podczas spożywania mizernego posiłku, który przywożą z c. k. zakładu karnego, jednemu z nich zechce się zasiąść na tym „tronie“, jakiegoż apetytu nabierają na ten widok jego spółtowarzysze?

Idźmy dalej. Łóżek naturalna rzecz tam niema, są tylko tak zwane prycze czyli nary, zbite jednym szeregiem lub dwoma na kobylicach pod ścianą. Na pryczach znajdują się niby jakieś sienniki. Pod pryczami pełno śmieci, gdyż żadnemu aresztantowi nie chce się czołgać na brzuchu popod pryczą i wymiatać śmieci, zaś zarząd aresztów niema żadnych środków prawnych, by zmusić aresztanta do jakiejkolwiek pracy w prostej pozycyi, a cóż dopiero by czołgać się popod prycze, przeto zrobienie jakiegokolwiek porządku zależnem jest w zupełności od dobrej woli samych aresztantów. Tak samo, gdy się każnie myje, to tylko środkiem, bo popod prycze jest rzeczą niemożliwą.

Przeto pod pryczami w tym śmietniku wytwarzają się bez najmniejszej przeszkody legiony chorobotwórczych bakcyli i pasożytów. Sienniki bywają zmieniane podobno 3 razy w roku, ale cóż to znaczy? Gdyby tam było podostatkiem miejsca, ażeby można było na dzień usunąć te sienniki z kaźni, to wystarczyłyby na ten okres czasu, a ponieważ miejsca niema, muszą pozostawać na pryczach, przeto ludzie używają ich tak w dzień, jak w nocy, wskutek tego słoma ściera się w przeciągu miesiąca na proch, z którego znów wytwarza się miliardy pasożytów i bakcyli.

Gdy zatem przedstawimy sobie ten ogólny stan, jaki nawet opisać się dokładnie nie da, to choćbyśmy byli w najwyższym stopniu wrogo usposobieni względem włóczęgostwa, to mimo to musi nas zebrać litość, na widok tej strasznej nędzy, w jakiej ludzie, w przeważnej części zupełnie niewinni, żyć muszą po kilka miesięcy. A przecież jakto już wspomniałem, wysiadują tam nietylko notoryczne włóczęgi, ale przeważnie ludzie pracy, jak i z inteligencyi.

Kraków jest miastem, do którego naród zewsząd nadciąga, już to w celu zwiedzenia różnych pamiątek, już to szukając pracy lub schronienia przed siepaczami rosyjskiego rządu, więc nic dziwnego, że zdarzają się różne wypadki, iż niejeden niedoświadczony jeszcze wybierze się w podróż bez odpowiedniej legitymacyi w tej myśli, że złodziejem nie jest, więc i policyi nie ma powodu się obawiać, inny zgubi świadectwa, innemu znów ukradną itp. wypadki. Tymczasem policya nie wiele zważając na ich tłómaczenia, aresztuje, przesłuchuje i odsyła do aresztów miejskich do zatrzymania aż do sprawdzenia przynależności. W ten sposób niejednokrotnie człowiek zupełnie niewinny dostaje się pod klucz. A ponieważ władze powiatowe i gminne nie grzeszą sprężystością urzędową w załatwieniu tego rodzaju „kawałków“, przeto taki pierwszy lepszy śmiertelnik przesiedzieć musi nieraz kilka miesięcy najniewinniej i znosić wyż opisane „przyjemności“.

(Dokończenie nastąpi).

Ucieczka Siczyńskiego.

Nowy ślad.

Lwów. „Słowo polskie“ donosi ze Stanisławowa, że w policyi stanisławowskiej zgłosił się agent policyi czerniowieckiej i zeznał, że w piątek rano, tj. nazajutrz po ucieczce Siczyńskiego widział przejeżdżający automobil, w którym siedziało dwóch ludzi, z których młodszy żywo przypominał wyglądem Siczyńskiego. Agent nie aresztował ich, ponieważ o ucieczce nic jeszcze nie wiedział. Automobil popsuł się w Czerniowcach i musiał się zatrzymać. Nieznajomi najprawdopodobniej pojechali dalej koleją.

Aresztowani dozorcy.

Stanisławów. Aresztowany w nocy z wtorku na środę Izydor Tarnawski, jeden z dozorców więziennych, służy od lat 22, jest żonaty, ma kilkoro dzieci. Tarnawski był już raz przesłuchiwany, odbyła się też u niego rewizya, ale nie uważano go za winowajcę. Dopiero komendant warty wojskowej silnie obciążył Tarnawskiego. Tarnawski miał w dniu krytycznym spełniać kontrolę w więzieniu. Kontrolę tę powinien był odbywać z drugim dozorcą z rezerwy. Tymczasem w noc ucieczki sam chodził zbyt często po korytarzach więzienia i kilkakrotnie wychodził poza obręb warty wojskowej. Komendant warty wojskowej widział, jak Tarnawski wyszedł z gmachu więzienia z drugim dozorcą młodym, bez wąsów, który zewnętrznie przypominał Siczyńskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nikt inny, tylko Tarnawski wyprowadził Siczyńskiego.

Z czterech uwięzionych dozorców trzej: Nuda, Malarz i Cieślikow siedzą dotąd w więzieniu sądowem przy placu Trynitarskim, każdy z nich w osobnej celi. Z polecenia radcy Kulczyckiego mają oni otrzymać cywilne ubrania. Czwarty Hawrycz dla braku dowodów współwiny został wypuszczony na wolną stopę.

Czy rewolucyoniści rosyjscy?

„Narodne Słowo“, organ „Narodnego komitetu“, w artykule „Czy schwytają Siczyńskiego“ pisze:

„Można przypuszczać, że skoro do tego wzięli się zakordonowi rewolucyoniści, to Mirosław bezpieczny. Rewolucyoniści obmyślili i przeprowadzili cały plan wyswobodzenia do najmniejszych szczegółów. Oni są gotowi na każdą ewentualność; to wie każdy, kto obserwował ruch rewolucyjny w Rosyi. Od wieczora do godz. 6 rano mogli przejść bezpiecznie którąkolwiek granicę, a następnie poprowadzić sprawę w ten sposób, aby Mirosława nie schwytano. Ci ludzie znają się na takich sprawach i umieją każdej sytuacyi zajrzeć w oczy. Nawet, gdyby ich policya wykryła, to mamy dowody, że na dwóch, trzech rewolucyonistów trzeba kolosalnej przewagi policyi i wojska. Skoro jeszcze do tego zważymy, że Mirosław długo opierał się zamiarowi ucieczki, to zdaje się nam, że nie ryzykowałby on tego na ślepo i teraz, gdyby nie wiedział napewno, że żadna ludzka siła go nie schwyta“.

Wojna włosko-turecka.

Akcya floty włoskiej.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że niema tam żadnych nowych wiadomości o ruchach floty włoskiej. Słychać, że flota włoska onegdaj przyjechała do Dardanelów.

„Ikdam“ donosi, że kabel między Lemnos a Rhodos został przerwany.

Walki w Tripolisie.

Tripolis. Agencya Stefaniego donosi: Wczoraj po południu zburzyła artylerya włoska dom, w którym zabarykadował się nieprzyjaciel i razil nas ogniem. Dwie kompanie przypuściły atak i wypędziły Arabów z ich ukrycia. Gdy obie kompanie wracały na swe stanowiska, rozległy się strzały kilku Arabów, którzy zręcznie zdołali ukryć swą pozycyę przed oczami naszych żołnierzy. Kilku szeregowców odniosło rany.

Stan zdrowia żołnierzy włoskich, mimo niepogody, jest wyborny. O nieprzyjacielu mało mamy wiadomości, ponieważ niesposób wysłać na zwiady balon albo latawce. Można tylko stwierdzić, że dowóz żywności i broni od granicy tunezyjskiej trwa dalej. Tam jest główne źródło zaprowiantowania nieprzyjaciela w środki żywności.

W samym Tripolisie panuje spokój. Zarządzono w mieście i okolicy rozległe środki. Zarząd lokalny, zorganizowany przez Włochów, stara się o zaopatrzenie mieszkańców w żywność.

W nocy z dnia 12 na 13 b. m. napadli Turcy na włoski front południowo zachodni w Dernie. Odparto ich ze stratami. Włosi mieli dwóch rannych.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Tripolisu pod datą wczorajszą: Noc przeszła spokojnie. Po południu słyszano tylko kilka strzałów w kierunku fortu Hamidje. 18 pułk piechoty zrekognoskował teren. Deszcz pada ciągle.

Rewolucya w Chinach.

Interwencya Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. „World“ donosi z Waszyngtonu, iż wszystko wskazuje na to, że rewolucyoniści czy też wojska cesarskie nie będą mogły dać ochrony obcym poddanym. Wobec tego Stany Zjednoczone wystąpią z interwencyą w Chinach.

Oświadczenie to pochodzi ze strony miarodajnej osobistości.

Z tego samego źródła pochodzi informacya, że Stany Zjednoczone gotowe są wysadzić w Chinach na ląd 10.000 wojska i skoncentrować na wodach chińskich całą flotę atlantycką. Prezydent Taft i jego doradcy nie są zaniepokojeni, ale nie zaniechają żadnego zarządzenia zapobiegawczego.

Waszyngton. Departament państwowy postanowił wysłać jeden pułk piechoty z Manili do Kinwantau, aby spełnić zobowiązanie międzynarodowe, objęte przez Chiny podczas powstania bokserów co do połączenia między Pekinem a morzem. Rząd amerykański zapewnia, że zarządzenie to nie ma znaczenia politycznego.

Wojska amerykańskie w Chinach.

Manila. Odjazd parowca transportowego „Sherman“ został odroczony. Słychać, że parowiec będzie zarezerwowany dla przewozu wojska do Chin. Silny oddział wojska stoi w pogotowu, aby mógł ewentualnie w przeciągu 24 godzin wsiąść na pokład.

Rozbiór Chin?

Tokio. (Pet. Ag. tel.). Prasa japońska codziennie wypowiada się za koniecznością wmieszania się do sprawy Chin. Dziennik „Kokumin“ uważa pragnienie poszczególnych prowincyj Chin politycznego uniezależnienia się za uzasadniony powód do podziału Chin przez mocarstwa. Zdaniem „Hocisimbun“, na Chiny nie można spoglądać jako na państwo cywilizowane i stosować do niego zasady prawa międzynarodowego. Japonia tak wiele traci z powodu trwających nadal rozruchów, że powinna skorzystać z najbliższego wydarzenia dla wmieszania się czynnego.

Parlament chiński.

Pekin. (Pet. Ag. tel.). Na posiedzeniu Izby konstytucyjnej, na którem obecnych było 85 posłów, przeważnie z liczby mianowanych przez rząd, wysłuchano telegramu Henańskiego komitetu prowincyonalnego, protestującego przeciw pożyczce 90 milionów franków i oskarżającego posłów o zaaprobowanie pożyczki rządowi. Uchwalono odpowiedź, że sprawa pożyczki jest rozpoznawana i jeszcze nie zdecydowana. W sprawie zwołania konstytuanty posłowie orzekli, że w obecnym stanie rzeczy zwołanie jej jest bardzo trudne do urzeczywistnienia.

Przegląd polityczny.

Sejm bawarski został rozwiązany. Chodzi tu o konflikt pomiędzy klerykalną większością sejmową a bezbarwnem politycznie ministeryum. Klerykali zarzucają ministrom zbyt wielką tolerancyę względem socyalistów, zwłaszcza w związkach kolejarzy.

Przegląd społeczny.

Zjazd metalowców. W niedzielę rozpoczęły się w Wiedniu obrady X. zjazdu metalowców Austryi. W zjeździe bierze udział 146 delegatów. Jako goście zjawili się: imieniem międzynarodowego sekretaryatu metalowców Schlicke, imieniem związku metalowców niemieckich Reichel, szwajcarskich Stähli, szwedzkich Johanson, serbskich i bułgarskich Führt, węgierskich Dovcsak i Drakowsky, imieniem związku kowali niemieckich Lange, imieniem niemieckiej partyi socyalistycznej Austryi poseł tow. dr Adler, zarządu partyjnego Dolnej Austryi tow. Pirkebner, czeskiej partyi socyalno-demokratycznej (centralistów) tow. Stein, komisyi zawodowej tow. Hueber.

Zjazd otworzył przewodniczący organizacyi tow. Exner, który wskazał na sprawę separatystów czeskich i poświęcił wspomnienie pośmiertne Brötzenbergowi, Joachimsthalerowi i Wögenbauerowi, zabitym w Wiedniu w dniu 17 września podczas demonstracyi drożyźnianej. Z kolei wybrano komisyę mandatową i wyborczą; do tej ostatniej wszedł między innymi tow. Kazek z Krakowa.

Następnie poseł tow. dr Adler wygłosił dłuższą mowę, w której wskazał na sprawę separatystów jako na najważniejsze zadanie obecnego zjazdu. Mowę tow. Adlera przyjęto hucznymi oklaskami.

Z literatury i sztuki.

Wystawa „Rzeźby“. W lutym i marcu 1912 roku odbędzie się w gmachu krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych doroczna wystawa rzeźby, obejmująca również okazy rzeźby stosowanej i rysunki architektoniczno rzeźbiarskie. Nadsyłać swe dzieła może każdy artysta, czy to polskiej, czy innej narodowości, tak w kraju mieszkający, jak zagranicą. Wszelkie koszta transportu tam i nazad ponosi artysta o ile nie ma osobnej umowy z Towarzystwem sztuk pięknych. — Dzień 5 lutego jest ostatecznym terminem, w którym rzeźba powinna być dostawiona do gmachu wystawowego, albo na krakowski dworzec kolejowy, o ile jest przesyłką zamiejscową.

Adres dla korespondencyi i zgłoszeń: „Rzeźba“, plac Szczepański l. 4, Kraków. Przesyłki należy adresować wprost do Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Komisyę przyjmującą stanowi jury Towarzystwa „Rzeźba“.

Premia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie za r. 1911 już się ukazała. Przedstawia ona według pastelowego kartonu Stanisława Wyspiańskiego błogosławioną Salomeę w chwili ekstazy, kiedy przybrawszy habit franciszkański, rzuca koronę książęcą. Reprodukcya pięknego utworu znakomitego poety i artysty wykonaną została według obrazu własności pani Elizy Pareńskiej.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W programie wykładów na listopad i grudzień zaszły następujące zmiany: zamiast fizyki, w te same dni, odbędą się wykłady: p Henryka Kołodziejskiego o filozofii Dawida Hume'a (17, 24 listopada, 1 i 8 grudnia); p. Tytusa Filipowicza pogadanki o Anglii (19 i 26 listopada); dra Stanisława Kota o Aryanach polskich (9 grudnia); p. Maryi Markowskiej Minkiewiczowej o Rzymie (15, 18 i 22 grudnia). Wykład p. Kazimierza Czapińskiego o Auguście Strindbergu przeniesiony został z dnia 9 na 3 grudnia.

Biuro inspektoratu pocztowego zostało przeniesione z gmachu głównego urzędu pocztowego na ulicę Szujskiego l. 3, parter.

Filia banku przemysłowego otwartą zostanie 1 stycznia 1912. Dyrektorem filii będzie dr Drochocki, prezesem komitetu nadzorczego dr Leo, wiceprezesem p. Z. Mendelsburg.

Odczyt o Lassalu odbędzie się we czwartek 16 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2) staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza. Prelegent K. Czapiński. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Uroczysty poranek ku czci zamordowanego przed dwoma laty przez hiszpańskich klerykałów pioniera wolnej myśli Ferrera odbędzie się w najbliższą niedzielę 19 b. m. staraniem komisyi oświatowej w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) o godz. 10 rano. Na program złożą się: śpiew Chóru robotniczego, deklamacya, gra na fortepianie i odczyt tow. dra Bobrowskiego.

Poranek odbędzie się jako zebranie poufne. Zaproszenia wydawane będą na miejscu.

O zburzenie bud na błoniach. Dziś przed sędzią powiatowym p. Rutowskim odbyła się rozprawa magistratu krakowskiego przeciw właścicielom bud na błoniach o zburzenie tychże z powodu ukończenia kontraktu dzierżawnego. Rozprawę celem przesłuchania stron odroczono.

Kradzież obrazu. Prof. Chlumskiemu skradziono z przedpokoju obraz szkoły holenderskiej wartości kilkuset koron. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Kalectwo przy pracy. Na cieślę Franciszka Kasperowicza spadła podczas pracy w rzeźni miejskiej ciężka belka i ciężko go potłukła.

Złośliwe psy. Wczoraj wieczór pokąsały psy dwóch przechodniów, jednego w ul. Zielonej, drugiego na Ludwinowie. Pokąsanych po opatrzeniu przez pogotowie przewieziono do zakładu prof. Bujwida.

Wieczór listopadowy, urządzony staraniem Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu, odbył się dnia 12 b. m. w szczelnie zapełnionej sali Rady miasta Podgórza. Publiczność przeważnie robotnicza; „patryotyczna“ inteligencya słabo była reprezentowana. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez podgórski „Chór robotniczy“ pod batutą p. Kropatscha „Hasła“ i pieśni powstańczych.

Następnie tow. dr Bobrowski w krótkiem, gorącem przemówieniu wyjaśnił, jak

i dlaczego robotnicy, przejąwszy ideały wolnościowe dawnych naszych szermierzy, czczą ich pamięć. Mistrzowski śpiew prof. Ludwiga wywołał burzę oklasków, zwłaszcza dodana nadprogramowo „Warszawianka". — Z kolei nastąpił odczyt tow. dra B. Limanowskiego.

Szanowny prelegent przedstawił przebieg powstania 1831 r., wykazał, że główną przyczyną upadku były ze strony wodzów brak wiary we własne siły i przeświadczenie o potędze wroga; podniósłszy dzielność i rewolucyjne usposobienie ludu, zakończył wywodem, że rewolucya narodowa, aby zwyciężyć, musi się stać rewolucyą socyalną. Oklaskami przyjęto treściwy, a barwny i jasny wykład.

Artystycznem dopełnieniem wieczoru były utwory Chopina (preludyum, etuda rewolucyjna i mazurek) w interpretacyi prof. Lipskiego, pełna wdzięku deklamacya p. Jarszewskiej („Znaszli ten kraj" Kraszewskiego, „Do Matki Polki" Mickiewicza, „Śmierć pułkownika" Mickiewicza); przepiękny śpiew p. Hendrichówny, art. opery („Chłopca mego mi zabrali" Świerzyńskiego, „Dola moja" Żeleńskiego). Tow. Jaworski z uczuciem i zrozumieniem zadeklamował „Listopad" Daniłowskiego i „Sowińskiego na Woli" Słowackiego. Dwukrotnie też jeszcze występował z serdeczną sympatyą witany „Chór robotniczy", który odśpiewał „Marsz Mierosławskiego", „Do pracy" i obie „Warszawianki".

Całość wypadła bardzo harmonijnie. To nie urzędowy obchód „patryotyczny" burżuazyi, tu z każdego szczegółu tchnie pietyzm, z jakim wykonawcy odnoszą się do swego dzieła, głębokie zrozumienie i ukochanie ideałów wolnościowych.

Po wieczorze odbył się w sali Domu robotniczego komers. Serdeczna, niewymuszona pogadanka ciągnęła się kilka godzin, przeplatana muzyką i śpiewem. Śpiewał chór i hojnie rzucali swe mistrzowskie produkcye artyści, łącząc się z nami we wspólnem ukochaniu idei i sztuki. Cały obchód pozostawił niezatarte wspomnienie w duszach uczestników. Wieczór ten wplótł się czarownym kwiatem poezyi w szarzyznę codziennego życia robotniczego, zagrzewając i krzepiąc ducha do dalszych walk i trudów.

— Z teatru miejskiego. Dramat Leopolda Staffa „To samo", który w sobotę 18 b. m. ukaże się na krakowskiej scenie, otrzymał następującą obsadę: rolę Tomasza Koneckiego gra p. Siemaszko, Anny, jego żony, p. Krysińska, Julii, ich córki, p. Mrozowska, Stefana Grońskiego p. Weychert, Stanisława Stopy p. Solski. Próby prowadzi p. Stanisławski.

Wskutek niezwykłego powodzenia, jakiego doznała sztuka p. t. „Kobieta i pajac", dyrekcya teatru czuje się zniewoloną do zmiany repertuaru, tak, że w piątek zamiast „Grubych ryb" daną będzie „Kobieta i pajac" po raz szósty z panią Mrozowską w świetnie przez nią granej roli Conchity.

— Bratnia Pomoc zakopiańska. Dnia 10 b. m. odbyło się walne zebranie krakowskiej grupy Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej Pomoc Bratnia w Zakopanem, na którem to zebraniu zostali wybrani następujący członkowie zarządu: przewodniczący: Stefan Heltman; zastępca przewodn.: Teofil Kucharski; sekretarz: Zdzisław Gacki i skarbnik Ryszard Merl. Adres grupy: Uniwersytet Coll. Novum sala Nr. 2. Godziny urzędowe w poniedziałki i czwartki od 2–3. Wkładka członka zwyczajnego (może nim być słuchacz wyższego zakładu naukowego) 2 K rocznie. Wkładka członka wspierającego (może być każdy) 20 K rocznie i wkładka członka założyciela 200 K jednorazowo. Można też składać datki na budowę nowego sanatoryum.

— Doświadczalne podstawy pedagogii. W piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiell. piąty wykład p. J. Wł. Dawida, zaznajamiający publiczność z dzisiejszym stanem pedologii.

— W teatrze „Nowości" od dziś nowy oryginalny program, na który złożą się dwie farsy na tle stosunków paryskich p. t. „Wykapany tatuś" i „Apasze paryscy". W cieszącym się sympatyą publiczności „Momusie krakowskim" wystąpią między innemi państwo Leśniewscy z nowym repertuarem. Zainteresowanie budzi dramatyczna pantomina taneczna, którą wykona słynna trupa turecka „Barah", złożona z 7 osób. Rzecz dzieje się w Konstantynopolu podczas rewolucyi młodotureckiej.

— W cyrku Edison najnowszy program zaleca się doborem obrazów, wśród których na pierwszy plan wybija się doskonałe zdjęcie, osnute na tle powieści Wiktora Hugo p. t. „Dzwonnik z Notre Dame" z tancerką opery paryskiej Napiórkowską w roli głównej. Długość tego filmu wynosi przeszło 1200 metrów. Programu dopełni „Przyjęcie u wodza Dinkasów", wspaniałe zdjęcie z natury na tle podzwrotnikowej roślinności, aktualny „Żurnal Pathego", przynoszący obrazy z wojny włosko tureckiej, oraz przegląd najważniejszych wypadków z dziedziny polityki, sportu, wypadków, katastrof, mód kobiecych i t. d., wkońcu arcykomiczny obrazek „Talent muzyczny Jasia".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, w czwartek o godz 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Wzrost Sparty i Aten do wojen perskich".

— Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Kobieta i pajac".
Piątek: „Kobieta i pajac".
Sobota: „To samo", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.
Niedziela po południu: „Nieznajomy tancerz" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło" (występ p. S. Wysockiej).
Poniedziałek: „Kobieta i pajac".

Nowiny lwowskie.

Echo procesu studentów ruskich. Przed trybunałem karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw adwokatowi Andrzejowi Kosowi z Kałusza, który przy rozprawie o napad na uniwersytet użył zwrotu, w którym trybunał dopatrzył się obrazy sądu i skazał Kosa na 100 K grzywny. Dr Kos pisał do cesarza z prośbą o darowanie kary, lecz bezskutecznie. Prokuratorya wniosła przeciw Kosowi oskarżenie o pochwalanie czynu karygodnego. Mowę swoją bowiem w czasie wspomnianego procesu zakończył p. Kos apostrofą: „Cześć ci, młodzieży ukraińska, że w tej sprawie postąpiłaś tak, jak postąpiłaś".

Wczoraj na rozprawie oskarżony nie zjawił się, wobec czego uchwalono zaoczność. Odczytano zeznania oskarżonego, w których do winy się nie poczuwa. Obrońca domał się odczytania artykułu „Diła", zawierającego dosłownie przemówienie p. Kosa, oraz treść prośby do cesarza, na co trybunał się zgodził. Obrońca domagał się następnie powołania na świadków wszystkich obrońców, którzy byli na wspomnianej rozprawie, na okoliczność, że oskarżony, stosując inkryminowany ustęp, był przekonany, iż nie pochwala czynu karygodnego, gdyż rozprawa wykazała bezpodstawność oskarżenia przeciw studentom ruskim.

Trybunał żądanie to odrzucił i wydał wyrok, skazujący p. Kosa na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę 450 K.

W tych dniach ma być doręczone studentom ruskim, skazanym za zajścia na uniwersytecie lwowskim orzeczenie trybunału kasacyjnego, zatwierdzające wyrok pierwszej instancyi. Skazanych sąd nie wzywa do odsiadywania kary, co zdaniem „Diła" wskazuje na możliwość amnestyi.

Z kraju.

Wybory. Dr Maryan Starzewski, starszy inspektor kolejowy i radca miejski w Krakowie, zawiadamia, że nie ubiega się o mandat do sejmu z okręgu Jasło—Gorlice po ks. Pastorze.

Wiec nauczycielstwa w Rzeszowie. Dnia 12 b. m. odbył się w Rzeszowie wiec powiatowy nauczycielski przy współudziale z górą 300 osób.

Z ośmiu zaproszonych posłów dwóch zjawiło się na sali, t. j. poseł dr St. Jabłoński i A Bomba, dwaj zaś posłowie, t. j. pp. Stanisław Jędrzejowicz i Klaudyusz Angermann, nadesłali pisemne usprawiedliwienia, zapewniając o życzliwem usposobieniu dla postulatów nauczycielskich i gotowości popierania tychże.

P. Jan Kawecki, dyrektor szkoły wydziałowej, określił położenie materyalne nauczycielstwa ludowego w stosunku do innych urzędników.

Następnie referent p. Smulikowski poddał ostrej krytyce system płac miejscowo klasowy, oraz brak pragmatyki służbowej, wykazując przykładami prześladowanie nauczycielstwa przez władze szkolne, które, nie mając żadnego hamowidła w postaci pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa, postępują samowolnie, według swego zapatrywania, a prawie zawsze na niekorzyść nauczycieli.

Referent odczytał rezolucye w sprawie zrównania płac z czterema najniższemi rangami, w sprawie pragmatyki służbowej i w sprawie zwołania wiecu krajowego, które jednogłośnie uchwalono.

W dyskusyi zabrał głos poseł Bomba, który w obecnem położeniu nie widzi nadziei polepszenia bytu nauczycielstwa, zaznacza dalej, że parlament nie zgodzi się na 50% wydatków na podwyższenie poborów nauczycieli, imieniem jednak stronnictwa ludowego przyrzeka popierać postulaty nauczycielskie.

P. dr Jabłoński zapewniał nauczycielstwo o przychylnem stanowisku stronnictwa narodowo-demokratycznego względem żądań nauczycielstwa, przyrzekając również sprawę tych rezolucyj w sejmie popierać.

Obaj posłowie byli wogóle tego zdania, że w obecnym sejmie, składającym się z większości konserwatywnej, nie przyjdzie prędko do wydatnego polepszenia płac nauczycielstwa, dążyć więc należy do zmiany reformy wyborczej do sejmu na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Dr Pelzling twierdzi, że pieniądze na podwyższenie poborów znaleźć się powinny, a choćby państwo 50% dodatkiem przyczyniło się do pokrycia tych wydatków, to nauczycielstwo nie stanie się przez to mniej patryotycznem (ak to dr Jabłoński twierdzi) gdyż żadnych w zamian za to rządowi zobowiązań nie daje

P. Andres w gorących słowach zachęcał zebranych do licznego udziału w wiecu krajowym.

P. Hawlicki wyraził zadowolenie, że w akcyi tej pracuje wspólnie miasto ze wsią, nauczycielstwo miejskie z wiejskiem. Mimo oświadczeń obu posłów nauczycielstwo nie traci nadziei i urządzi w czasie sesyi sejmu wielki wiec krajowy, aby się u wrót sejmu sprawiedliwości domagać.

Echa zamachu na biskupa Chomyszyna. Ze Stanisławowa donoszą: Prokuratorya wytoczyła śledztwo przeciw ks. Kamińskiemu, sprawcy zamachu na biskupa Chomyszyna. Prokuratorya oskarża ks. Kamińskiego o zbrodnię z § 85, t. j. o gwałt publiczny i o lekkie uszkodzenie ciała. Dotychczas, mimo starań podjętych w tym kierunku, nie można było wyśledzić miejsca pobytu ks. Kamińskiego i z tego powodu rozpisano za nim listy gończe.

Dotąd przesłuchano biskupa Chomyszyna i dwóch świadków zamachu ks. Jabłońskiego i Dutkiewicza.

O rozruchy drożyźniane rozpoczął się wczoraj proces w stanisławowskim sądzie karnym. Oskarżonych jest kilkanaście osób o gwałt publiczny i uszkodzenie cudzej własności. Prokurator zarzuca podsądnym, że po wiecu w sprawie drożyzny, na którym uchwalili bojkot artykułów żywności, udali się na plac Rybi, gdzie przepędziwszy handlarzy ryb, poniszczyli naczynia, ryby zaś wrzucili do rowu przydrożnego. — Podsądnych broni czterech adwokatów.

Trup bez głowy. We wsi Moczary około Ustrzyk znaleziono 11 b. m. zwłoki około 25 letniej nieznanej dziewczyny w stanie rozkładu, bez żadnych na ciele obrażeń, natomiast bez głowy, którą odcięto ostrem narzędziem, najprawdopodobniej nożem. Głowy nie znaleziono. Ponieważ sekcya wykazała, iż mord nie nastąpił na tle erotycznem, ubiór zaś zamordowanej był pochodzenia amerykańskiego, przypuszczać trzeba, iż zbrodni dokonano dla rabunku.

Ze świata.

Ludność Włoch. Według prowizorycznego spisu ludności z 10 czerwca 1911 r. wynosi ludność Włoch 34 686 000, poza granicami państwa, zaś żyje ponadto 1,150.000 Włochów.

Skała na torze kolejowym. Z Meranu (południowy Tyrol) donoszą: Gdy pociąg jadący do Wintschgau minął tunel Josephsberg, usunęła się skała tuż przed pociągiem. Maszynista dał kontrparę i zapobiegł katastrofie. Z personalu służby kolejowej i z pośród pasażerów kilka osób odniosło lekkie obrażenia.

TELEGRAMY

z dnia 16 listopada.

Oderwanie i rusyfikacya Chełmszczyzny.

Petersburg. W komisyi wniosków prawodawczych zakończyły się obrady nad „życzeniami" co do Chełmszczyzny. „Życzenie" pierwsze dotyczy współdziałania rządu w przyzwoleniu przez kuryę rzymską w sprawie stopniowego wprowadzenia języka rosyjskiego w kościelnem nabożeństwie.

Poseł Czichaczew oświadczył, że rozmawiał ze Stołypinem, który zapewniał, że rząd chętnie spełni to życzenie, jeżeli ono będzie umiarkowane. Nacyonalista Suwczyńskij uważa, że nabożeństwo odbywać się powinno tylko po rosyjsku, ponieważ języków małoruskiego i białoruskiego nie ma, a język literacki Rusinów galicyjskich to żargon. Poseł Dymsza przypomina, że kurya rzymska już raz zgodziła się na język rosyjski, jeżeli na niego zgodzą się parafianie. Dlatego też Dymsza wnosi poprawkę, opiewającą „za zgodą ludności". Eulogiusz, biskup chełmski, opowiada o „gwałtach księży polskich". Dr Harusewicz (Polak) proponuje zmienić formułę w redakcyi Czichaczewa na formułę wymagającą w nabożeństwie języka, którego zażądają piśmiennie parafianie. Prawicowiec poseł Wojejkow proponuje wyłączyć wyrazy „za zgodą kuryi rzymskiej".

Obydwie poprawki Dymszy i Wojejkowa odrzucono. Formułę Czichaczewa przyjęto, a formułę posła Harusewicza odrzucono.

Przystąpiono do obrad nad „życzeniem" przyłączenia do gubernii chełmskiej powiatów włodzimierskiego i kowelskiego z gubernii wołyńskiej.

Poseł Parczewski uważa, że takie połączenie różnorodnych terytoryów pod względem administracyjnym jest szkodliwe. Poseł Dymsza zaś objaśnia niepożądane tego następstwa. Hr. Bobrinskij wnosi poprawkę, aby przyłączono do gubernii chełmskiej powiat brzeski z przemianowaniem nazwy miasta Brześcia na Berestje.

„Życzenie" pierwsze przyjęto z poprawką Bobrinskiego większością głosów, przeciw głosom Polaków i opozycyi. W ten sposób sprawa wyłączenia Chełmszczyzny przez komisyę wniosków prawodawczych została wyczerpana.

Ustawa o Finlandyi w Dumie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy przyznający wszystkim poddanym rosyjskim w Finlandyi te same prawa, jakie posiadają obywatele finlandzcy. Wniosek, aby żydom przyznać w Finlandyi takie prawa, jakie posiadają w Rosyi poza strefą osiedlenia, został przez wnioskodawcę cofnięty.

O posłów skazanych na katorgę.

Petersburg. Interpelacya o posłów socyalnych demokratów z drugiej Dumy, skazanych na ciężkie roboty za propagandę w armii, jak mówią w kuluarach, oparta będzie na zeznaniach Bolesława Brodzkiego, który jako agent „ochrany" odegrał w tej sprawie bardzo smutną rolę prowokatora. — Mówią, że posłowie z lewicy rozporządzają innemi danemi. Wobec tego posłowie z lewicy zamierzają domagać się uporczywie rewizyi całego procesu, chociaż rewizya ta wydaje się wątpliwą. Mówią również, że w związku z tą interpelacyą będzie poruszona sprawa byłego dyrektora departamentu policyi Łopuchina, w związku z rolą odegraną przez słynnego Aziewa.

Nieurodzaj w Rosyi.

Petersburg. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy prezydent ministrów Kokowcew odpowiedział na interpelacyę w sprawie nieurodzajów. Minister zaznaczył, że rząd przyczyni się do usunięcia klęski nieurodzaju przez subwencyę 120 milionów rubli. Minister zaprzeczył, jakoby panowała nędza głodowa.

Rosya grozi Persyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zagroził Persyi, że jeżeli w 48 godzinach nie odpowie na notę, to Rosya wyśle przygotowane już wojsko do Kaswin.

Z parlamentu.

Wiedeń, 16 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent podał do wiadomości złożenie mandatu przez posła Ebenhocha, poczem toczyła się w dalszym ciągu

dyskusya drożyźniana.

Poseł ks. Biankini ubolewa, że rząd w czasach obecnej drożyzny przedkłada nowe projekty podatkowe. Mowca polemizuje z onegdajszymi wywodami hr. Stürgkha i wnosi rezolucyę o dozwolenie dowozu mięsa i bydła z Czarnogóry dla Dalmacyi, w której panuje największy brak mięsa.

Zabiera głos poseł ks. Krek. Podczas jego wywodów przychodzi do żywej scysyi z posłem Heilingerem i socyalistami.

* * *

W subkomitecie dla pocztowców

zamiast projektowanego podwyższenia o 60 K dla kwalifikowanych ekspedyentów pocztowych, uchwalono 200 K. Egzaminowanych ekspedyentów, którzy stoją na czele urzędów pocztowych I. i II. kl., uchwalono po 12 latach „ad personam" mianować pocztmistrzami.

Reprezentanci ministerstwa handlu i skarbu oświadczyli, że obstają przy swoich propozycyach.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Zygm. P., Tuchów. „Kampf", Wien V/1, Rechte Wienzeile 97, miesięcznik, przedpłata kwartalna 1 K 50 h. „Neue Zeit", Stuttgart, Furtbachstrasse 12, tygodnik marksistyczny, kwartalnie przez pocztę 3 mk. 25 fen., wprost z ekspedycyi pod opaską 3 mk. 90 fen. Numer „Przedświtu" należy zareklamować wprost u wydawnictwa, Kraków, Rynek gł. A—B 44. Książka L. George'a kosztuje 3 marki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Krakowska 25, I. p.) urządza Uniwersytet ludowy i komisya oświatowa „Postępu" w piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem wykład dra Maurycego Kapellnera: „O chorobach wenerycznych". (Wstęp tylko dla dorosłych).

* **Zgromadzenie pomocników fryzyerskich w Krakowie** odbędzie się w czwartek 16 b. m. o godz. 9 wieczór w lokalu Związku fryzyerów, ul Grodzka 35; I. p.

* **W Stowarzyszeniu robotników piekarskich w Krakowie** (Filipa 2) urządza Uniwersytet ludowy w piątek 17 b m. o godz 5 po południu wykład dra Bańkowskiego, ilustrowany obrazami świetlnymi, p. t. „Jak się strzedz chorób zaraźliwych" (suchoty).

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie** (ul. Grodzka 69) urządza Uniwersytet ludowy w piątek 17 b m. o godz. 8 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: „O teoryach bezpaństwowych".

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotników w Krakowie,** ul. Podbrzezie 2, urządza Uniwersytet ludowy w piątek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład dra A. Wróblewskiego: „O nowszych kierunkach ruchu robotniczego we Francyi".

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic w Krakowie,** przy ul. Sebastyana 15, urządza Uniwersytet ludowy w piątek 17 b. m. o godz 8 wieczorem wykład p. J. Fischlera: „Ziemia i słońce".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1308.